

Evangelia i rozważania 11 - 17 lutego 2019 r.



PONIEDZIAŁEK, 11 LUTEGO.

MK 6,53-56

Gdy Jezus i uczniowie Jego się przeprawili, przy płynęli do ziemi Genezaret i przybili do brzegu. Skoro wysiedli z łodzi, zaraz Go rozpoznano. Ludzie biegali po całej owej okolicy i zaczęli znosić na noszach chorych tam, gdzie jak słyszeli, przebywa. I gdziekolwiek wchodził do wsi, do miast czy osad, kładli chorych na otwartych miejscach i prosili Go, żeby ci choć frędzli u Jego płaszcza mogli dotknąć. A wszyscy, którzy się Go dotknęli, odzyskiwali zdrowie.

ROZWAŻANIE

1. „zaraz Go rozpoznano”

Jezu, czy potrafię Ciebie rozpoznawać od razu, bez zastanowienia? Czy widzę Ciebie w drugim człowieku, w porannym brzasku i w kroplach deszczu? A jeśli już Cię rozpoznam, jak się zachowuję – czy cieszę się z tego spotkania? Czy oczekuję Ciebie z niecierpliwością?

2. „Ludzie biegali po całej owej okolicy...”

Owi ludzie, którzy rozpoznali Ciebie, Panie, biegali i znosili do Ciebie chorych. Znosili ich, bo wierzyli w Twoją moc. Czy i ja z taką wielką ufnością potrafię zwracać się do Ciebie, Panie? Czy ufam Tobie bezgranicznie? Czy wypatruję Ciebie zawsze i wszędzie?

3. „żeby ci choć frędzli u Jego płaszcza mogli dotknąć”.

Panie Jezu, wystarczy, że się dotknę frędzli u Twego płaszcza, a Ty mnie uzdrowisz. Czy tego pragnę? Czy umiem w to naprawdę uwierzyć? Czy oddaję Tobie swoje troski, swoje radości? Czy naprawdę Tobie ufam?

U Jezusa zebrali się faryzeusze i kilku uczonych w Piśmie, którzy przybyli z Jerozolimy. I zauważyli, że niektórzy z Jego uczniów brali posiłek nieczystymi, to znaczy nie obmytymi rękami. Faryzeusze bowiem, i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając pięść. I gdy wrócą z rynku, nie jedzą, dopóki się nie obmyją. Jest jeszcze wiele innych zwyczajów, które przejęli i których przestrzegają, jak obmywanie kubków, dzbanków, naczyń miedzianych.

Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie: "Dlaczego Twój ucniowie nie postępują według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?" Odpowiedział im: "Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi”. Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji, dokonujecie obmywania dzbanków i kubków. I wiele innych podobnych rzeczy czynicie".

I mówił do nich: "Sprawnie uchylacie Boże przykazanie, aby swoją tradycję zachować. Mojżesz tak powiedział: „Czcij ojca swego i matkę swoją”, oraz: „Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech śmierć poniesie”. A wy mówicie: „Jeśli ktoś powie ojcu lub matce: Korban, to znaczy darem złożonym w ofierze jest to, co miało być ode mnie wsparciem dla ciebie” – to już nie pozwalacie mu nic uczynić dla ojca ani dla matki. I znosicie słowo Boże ze względu na waszą tradycję, którą sobie przekazaliście. Wiele też innych tym podobnych rzeczy czynicie".

ROZWAŻANIE

1. „*trzymając się tradycji starszych*”

Panie Jezu, jakże często dla mnie ważniejsze jest zadanie niż człowiek. Jak często dbam o to, aby rzetelnie wykonać swoją pracę, a pomijam drugiego człowieka. Jakże często sprzedaję Ciebie za swoją pracę...

2. „*Ten lud czci Mnie wargami...*”

Panie Jezu, proszę, broń mnie przed tym, aby cześć oddawała Tobie tylko swoimi wargami, a moje serce pozostało obojętne na Twoją Miłość. Bo ileż razy uczestniczyłam w Mszy, a zaraz po niej wybuchałam złością na męża? Albo po zmówionej modlitwie, krzyczałam na dzieci, że nie odrobiły lekcji...

3. „*Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji*”

Panie Jezu, ile razy ja w swoim życiu na drugi plan spycham Twoje przykazania, a kieruję się zasadami tego świata... Ileż razy w niedzielę poszłam na zakupy? A przecież niedziela ma być dniem świętym. Albo ile razy zrezygnowałam z czynienia dobra, bo wydawało mi się to niedorzeczne – ileż natchnień Ducha zgasiłam w sobie, ze względu na obawę, co pomyślą o mnie inni.

Panie Jezu, przepraszam Cię za każdy zmarnowany dzień, w którym zamiast słuchać Ciebie, skupiałam się na swojej pracy, na dążeniu do dobrobytu, na zaspokajaniu własnych potrzeb.

ŚRODA, 13 LUTEGO

MK 7,14-23

Jezus przywołał znowu tłum do siebie i rzekł do niego: "Słuchajcie Mnie, wszyscy, i zrozumcie! Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz to, co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!"

Gdy się oddalił od tłumem i wszedł do domu, uczniowie pytali Go o tę przypowieść.

Odpowiedział im: "I wy tak niepojętni jesteście? Nie rozumiecie, że nic z tego, co z zewnątrz wchodzi w człowieka, nie może uczynić go nieczystym; bo nie wchodzi do jego serca, lecz do żołądka, i zostaje wydalone na zewnątrz". Tak uznał wszystkie potrawy za czyste. I mówił dalej: "Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym".

ROZWAŻANIE

1. *„Słuchajcie Mnie, wszyscy, i zrozumcie!”*

Panie Jezu, tak często mówisz do mnie „słuchaj Mnie”. Tak często przywołujesz mnie do porządku. A ja – czy umiem Ciebie słuchać? Czy chcę Ciebie słuchać?

2. *„Iecz to, co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym”*

Panie Jezu, to nie świat jest zły, nie czasy są nieodpowiednie, ale moja postawa wobec tego, co dzieje się dookoła mnie. Liczy się moja decyzja i moje zachowanie. Samo poczucie złości nie jest złe samo w sobie, bo złość to tylko emocja. I tylko ode mnie zależy, co z ową złością zrobię – czy będą ją pielęgnować, czy postaram się ją przemienić i spożytkować w dobry sposób? Panie Jezu, przepraszam Cię za każde zło, które wyszło ze mnie.

3. *„Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże”*

Panie Jezu, jakie jest moje życie? Czy staram się, aby było ono skupione na Tobie? Czy raczej zaspokajam swoje zachcianki? Czy patrzę na drugiego człowieka z miłością, czy odwracam wzrok od potrzebującego współbrata... Czy staram się, aby zawsze wychodziło ze mnie dobro? Czy umiem tworzyć wokół siebie przyjazną atmosferę? Czy jestem otwarta na Ciebie i Twoje Słowo?

Spośród swoich uczniów wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał. Powiedział też do nich: "Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie. Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: „Pokój temu domowi!” Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co mają: bo zasługuje robotnik na swoją zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: „Przybliżyło się do was królestwo Boże”.

ROZWAŻANIE

1. *„i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta”*

Panie Jezu, nie posłałeś uczniów w pojedynkę, ale wysyłasz po dwóch. Zupełnie tak, jak w moim życiu towarzyszy mi małżonek. Tak, jakbyś mówił do mnie: a teraz idźcie i pełnijcie wolę Moją. Wspólnie – nie każde z osobna, bo już nie jesteście dwojgiem, ale jednością. Tak, jakbyś chciał, żebyśmy pilnowali siebie nawzajem, troszczyli się o siebie, dbali o to, żeby drugie nie popadło w pychę, ale też nie czuło się samotne. Jezu, dziękuję Ci za wszystkie małżeństwa – a szczególnie za te, które w chwilach kryzysu odnalazły Ciebie i siebie nawzajem.

2. *„proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”*

Panie Jezu, w dzisiejszych czasach jest tak mało kapłanów. A czy ja proszę Ciebie o powołania kapłańskie? Czy proszę o świętość dla kapłanów? Czy modłę się za nich? Czy ich nie krytykuję? To kapłani są przecież tym robotnikami, bez których nie moglibyśmy przeżywać Eucharystii, otrzymywać sakramentów. Czy umiem doceniać kapłanów, których postawiłeś na mojej drodze?

3. *„i mówcie im: „Przybliżyło się do was królestwo Boże”*

Panie Jezu, poza kapłanami, Ty posyłasz również mnie do ludzi. Czy umiem oddać się Tobie i być narzędziem w Twój rękach? Czy umiem zaufać Ci bezwarunkowo i pójść do ludzi, aby im pokazać Ciebie? Czy moje życie jest Twoim świadectwem? Czy staję w obronie wiary, kiedy wymaga tego sytuacja? Czy błogosławię ludziom? Czy odważnie mówię o Tobie?

PIĄTEK, 15 LUTEGO

MK 7,31-37

Jezus opuścił okolice Tyru i przez Sydon przyszedł nad Jezioro Galilejskie, przemierzając posiadłości Dekapolu. Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok, z dala od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: "Effatha", to znaczy: Otwórz się. Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić. Jezus przykazał im, żeby nikomu nie mówili. Lecz im bardziej przykazywał, tym gorliwiej to rozgłaszali. I przepelnieni zdumieniem mówili: "Dobrze wszystko uczynił. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę".

ROZWAŻANIE

1. Panie Jezu, ci, którzy byli z Tobą, często przyprowadzili przed Ciebie chorych, abyś ich uzdrowił. Czy oczekiwali od Ciebie czegoś więcej, czy pragnęli Cię poznać i żyć według Twoich przykazań, czy kierowała nimi zwykła chęć zaspokojenia potrzeby? A jak ja traktuję Ciebie? Czy tylko jako kogoś, kto uzdrawia ciało, leczy choroby, dba o finanse i o to, żeby ogólnie było mi dobrze? Czy szukam lekarza nie tylko ciała, ale przede wszystkim duszy?

2. Panie Jezu, wystarczy, że powiesz „otwórz się”, a człowiek zostaje uzdrowiony. Tak, jakbyś nakazał otworzyć się nie tylko uszom, ale przede wszystkim sercu. Tak, jakbyś powiedział „daj mi swoje serce, a ja dam ci to, czego potrzebujesz”. I nie chodzi tylko o to, że teraz zostaną wysłuchane wszystkie moje prośby – Ty dajesz według tego, co każdy z nas potrzebuje. Dajesz w obfitości – po to, abyśmy mogli żyć w pełni. Ale jeśli czegoś nie dajesz, to tylko dlatego, że jest to nieodpowiednie dla nas w danym czasie. Czy umiem tak właśnie rozumieć moje życie? Czy raczej wymagam od Jezusa, aby każdorazowo mnie uzdrawiał? Czy umiem być wdzięczny za to, co mam, ale i za to, że czegoś nie mam? Czy umiem swoje życie w pełni oddać Chrystusowi?

SOBOTA, 16 LUTEGO

MK 8,1-10

W owym czasie, gdy znowu wielki tłum był z Jezusem i nie mieli co jeść, przywołał do siebie uczniów i rzekł im: "Żal Mi tego tłumu, bo już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. I jeśli ich puszczyć zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze, bo niektórzy z nich przyszli z daleka".

Odpowiedzieli uczniowie: "Jakże tu na pustkowiu będzie mógł ktoś nakarmić ich chlebem?" Zapytał ich: "Ile macie chlebów?" Odpowiedzieli: "Siedem".

I polecił tłumowi usiąść na ziemi. A wzięwszy siedem chlebów, odmówił dziękczynienie, połamał i dawał uczniom, aby je podawali. I podali tłumowi. Mieli też kilka rybek. I nad tymi odmówił błogosławieństwo, i polecił je rozdać. Jedli do syta, a pozostałych ułomków zebrali siedem koszów. Było zaś około czterech tysięcy ludzi. Potem ich odprawił. Zaraz też wsiadł z uczniami do łodzi i przybył w okolice Dalmanuty.

ROZWAŻANIE

1. Panie Jezu, Ty dbasz o wszystkie moje potrzeby. Mam dach nad głową i chleb, mam pracę, może nawet samochód. Mam tak wiele – a czy umiem się z tego cieszyć? Czy umiem Ci za to dziękować? Czy jestem Ci wdzięczny, że nie odczuwam głodu, że nie śpię na ulicy?

2. Uczniowie zwątpili – jakże tu na pustkowiu mamy wykarmić tych ludzi. Tak, jakby nie wiedzieli, że dla Ciebie, Panie, nie ma rzeczy niemożliwych. Jakby na chwilę ich wzrok się zaciemnił i zamiast w pełni Tobie zaufać, zawahali się. Czy i ja w swoim życiu nie postępuję podobnie? Czy nie wątpię w Ciebie, dbając o mało istotne szczegóły?

Panie Jezu, rozmnożyłeś chleb w taki sposób, że ludzie zostali nasyceni. Ale przed dokonaniem cudu, odmówiłeś dziękczynienie. W ten sposób wskazujesz nam na Ojca. Czy umiem przez Ciebie zwracać się do Boga?

Czy umiem dziękować za to, co mam?

Zszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu.

A On podniósł oczy na swoich uczniów i mówił: «Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże. Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyćeni. Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie. Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą, i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne: ciescie się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili prorokom.

Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą. Biada wam, którzy teraz jesteście syci, albowiem głód cierpieć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, albowiem smucić się i płakać będziecie. Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili fałszywym prorokom.

1. Stworzenie człowieka na obraz i podobieństwo Boga zakładało, że należy temu człowiekowi dać w darze wolność, a potem konsekwentnie jej pilnować. Tak, Bóg jest dawcą wolności i pierwszym, który stoi na jej straży. Nawet, kiedy widzi, że jego ukochane stworzenie – człowiek – błądzi, nie cofa, ani nie ogranicza daru wolności. Dzięki tej postawie Stwórcy ciągle jesteśmy pełnowartościowymi osobami, decydującymi o swoim losie, bez cienia zaprogramowania w którąś ze stron.

Katecheza pierwotnego Kościoła opierała się na nauce o tzw. dwóch drogach: błogosławieństwa i przekleństwa, światłości i ciemności, sprawiedliwości i grzechu. Przygotowujący się do przyjęcia chrztu wiedzieli, że Bóg zawsze prowadzi do osobistego wyboru, ucząc w ten sposób człowieka podejmowania odpowiedzialności.

2. Jezus zszedł z dopiero co wybranymi Dwunastoma i w obliczu ogromnych rzesz ludzi, nauczał swoich uczniów o drodze błogosławieństw i przekleństw. Błogosławionymi nazwał: ubogich, głodnych, płaczących i prześladowanych ze względu na Jezusa. Natomiast za będących na drodze przekleństwa uznał bogaczy, sytych, śmiejących się i chwalonych przez wszystkich. Zarówno uczniowie Jezusa, jak i cały tłum, stoją wobec dwóch kierunków dotyczących wyboru ich życia.

3. W swoim stylu, Jezus stawia każdego człowieka w sytuacji wyboru, ale sam nie zgadza się na drogę potępienia. Jego „błogosławieni jesteście” wskazuje właściwy kierunek – oparcia się na Bogu; ale i Jego „biada” jest wołaniem miłosiernego Boga o otwarcie serc. To mocne słowo jest jak przecinak na kamień otaczający niewrażliwe serca żyjących w przekleństwie wiary tylko w swoje siły i ziemski dobrobyt.

4. W dzisiejszym fragmencie Ewangelii spotykamy Boga, który bardzo kocha i troszczy się o swoje dzieci, zwłaszcza o te pogubione. Nie niszcząc naszej wolności, Stwórca chce wpłynąć na nasz wybór, ukazując wizję prawdziwego szczęścia, płynącego z zaufania Mu we wszystkim. Droga miłości jest zawsze jedyną słuszną, bo czymże jest życie bez miłości do choćby jednego człowieka?

ROZWAŻANIE

1. Panie Jezu, dzisiaj pokazujesz mi radość trwania w miłości Bożej, która zaczyna się już tu na ziemi. Ale radość ta jest radością wymagającą. Zanim jej dostąpimy, zgodnie z przekazanymi błogosławieństwami, musimy nauczyć się w pełni ufać Tobie i Twojemu słowu.

2. Panie Jezu, tak łatwo cieszyć mi się z Twojego zmartwychwstania, ale tak trudno przeżywać z Tobą Wielki Piątek, który był początkiem owej radości. Twoje błogosławieństwa pokazują mi, że osiągnę radość w niebie, jeśli tutaj, na ziemi, oddam Tobie swoje życie i będę wraz z Tobą dźwigać krzyż. Bo przecież błogosławieni, którzy płaczą i którzy głodują, i ci, którzy są znienawidzeni przed światem.

Panie Jezu, przyjmij ode mnie wszystkie moje radości i moje troski, moje powodzenia i upadki, moje radości i smutki – przyjmij i przemieniaj je zgodnie z Twoją wolą. Amen.